

# Ekonomia krok po kroku – wstęp do „Ekonomii wolnego rynku” Murraya Rothbarda

Autor: **Mateusz Machaj**

[Ekonomię wolnego rynku](#) można nabyć w sklepie Instytutu Misesa

*Szybko się nauczyłem, że poznanie pojęcia nie jest tym samym co jego zrozumienie*

Richard Feynman

Gdyby Richard Feynman, jeden z najbardziej znanych i szanowanych fizyków w historii, zdecydował się napisać podręcznik do ekonomii, to napisałby go tak jak Murray Rothbard napisał *Ekonomię wolnego rynku*. Nie twierdzę przy tym, że przedstawione w nim stwierdzenia w pełni pokrywałyby się z treścią tej książki, ale już stylistyka i sposób przekazywania wiedzy byłyby niemal identyczne. Murray Rothbard pozostaje najlepszym w historii nauczycielem ekonomii: przekazuje wiedzę ekonomiczną w sposób klarowny, uporządkowany i przede wszystkim pozbawiony nadmiernie skomplikowanych pojęć. Nie potępiam tu, rzecz jasna, trudnej i fachowej terminologii, gdyż w procesie tworzenia nauki jest ona niezbędna. Warto jednak zdawać sobie sprawę z jej bardzo poważnych ograniczeń w edukacji.

Jak działa zegarek mechaniczny? Naciąg pozwala przenieść energię poprzez napęd oraz przekładnię chodu do regulatora — przy czym wychwyty nadaje temu odpowiednie tempo. To byłaby odpowiedź bardziej techniczna, która, niestety, nic nie wyjaśni całkowitemu laikowi. Feynmanowska odpowiedź brzmiałaby tak: gdy nakręcamy palcami zegarek, to w jego środku zwijamy mocno coś w rodzaju sprężyny. Potem ta sprężyna zaczyna się z powrotem odginać i siła odginania porusza wskazówkami wokół tarczy — jednocześnie w środku jest element hamujący, który powoduje, że sprężyna nie odgina się w pełni od razu za jednym zamachem po nakręceniu zegarka, lecz rozwija powoli, zgodnie z biegiem czasu.

Trudne terminy są bardzo pomocne, ponieważ w momencie formułowania stają się symbolem konkretnej zakumulowanej wiedzy. Nie wyjaśniają jednak treści naszej wiedzy, ale kodują ją. Jeśli używamy terminu „energia”, to jego zastosowanie niczego nie uczy, ale z jego pomocą odwołujemy się do konkretnego i opanowanego przez nas wycinka dyscypliny.

Jakże doskonale stosuje się to do nauki ekonomii. Rothbard nigdzie nie zasłania się fachowym słownictwem. Wręcz go unika, używając jednocześnie często kursywy, by akcentować słowa wymagające szczególnej uwagi, choćby wydawały się na pierwszy rzut oka mało problematyczne. W swoich wielu opracowaniach nawet takie terminy jak „bank”, „ziemia”, czy „cena” traktuje jako nieoczywiste pojęcia, które wymagają wytłumaczenia. Z tego względu jego książki – a zwłaszcza *Ekonomię wolnego rynku* – można uznać za arcydzieła w komunikacji eksperta z czytelnikiem. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z tezami przedstawianymi przez autora, nie sposób podawać w wątpliwość jego talentu w przejrzystym formułowaniu myśli. Zdobywanie wiedzy ekonomicznej staje się dzięki temu przyjemne dla kogoś, kto wykazuje choćby minimalnie zainteresowanie.

Jak konsumenci podejmują decyzje? Neoklasyk odpowiedziałby, że mapy użyteczności równoważą się z liniami budżetowymi w sposób optymalizujący stosunki krańcowych stóp substytucji do cen relatywnych. Rothbard odpowie: „w każdej chwili konsument ma do czynienia z istniejącymi uprzednio cenami pieniężnymi różnych dóbr konsumpcyjnych na rynku. W oparciu o swoją skalę użyteczności szereguje różne jednostki dóbr i pieniędzy, a ich pozycje determinują, ile pieniędzy wyda on na każde z tych dóbr”. Wyjaśnia przy tym pojęcie „malejącej krańcowej użyteczności”, odwołując się do procesu podejmowania decyzji przez żywego człowieka, a nie do problematycznych narzędzi matematycznych.

Podobnym przykładem jest kwestia pojawienia się pieniądza w gospodarce. Można obrać metodę neoklasyczną z założeniami o nieśmiertelnych agentach wchodzących ze sobą w relacje, maksymalizujących użyteczności „z egzogenicznym parametrem  $x$  w przedziale  $<0,1>$  wyrażającym zróżnicowanie realnych towarów i potrzeb”. Tymczasem Rothbard (w duchu Carla Mengera) wychodzi od opisu trudności związanych z wymianą barterową i pokazuje, jak indywidualne decyzje ludzi o poszukiwaniu dóbr łatwiej zbywalnych prowadzą do spontanicznego i organicznego efektu wykształcenia się pieniądza.

Cofanie się w rozumowaniu ekonomicznym do możliwe największych podstaw jest tym, co pozwala zrozumieć istotę zachodzącego zjawiska. Czasami odbywa się to poprzez odarcie opisu z bogatej terminologii, co toruje drogę do skutecznego procesu edukacji. Najlepiej zrozumieć, jak działa silnik, jeśli rozbierzemy go na poszczególne części i je obejrzymy. To dużo prostsze od nauki skomplikowanych pojęć i językowych relacji między nimi. Relacje te trzeba przypisać do konkretnych przyczyn i skutków osadzonych w empirycznej rzeczywistości. Jednym z problemów edukacji jest postrzeganie jej jako przenoszenia informacji zapisanej symbolami w książkach i na tablicy do czyjejs głowy: na powtarzaniu symboli bez zrozumienia tego, co one oznaczają. Niestety wtedy uczniowie potrafią tylko bez zrozumienia powtarzać symbole. Tymczasem nauka nigdy nie polega na wciśnięciu komendy *download*, nawet w sensie metaforycznym.

Jak mawia wybitny inwestor Peter Thiel, najtrudniejsze pytania, które można zadać, to pytania o przyczynę. Sprawiają one problem, bo wszystko, co zachodzi w naszej rzeczywistości, jest splotem wielu czynników, z których trudno wyodrębnić te kluczowe. Pytania te są również trudne, gdyż drażnione dostatecznie mocno otwierają drogę do procesu edukacji i Sokratejskiej refleksji o ogromie niewiedzy. W koncepcjach zarządzania pojawiło się podejście „pięciu *dla czego*” (*five whys*). Chodzi o powtarzanie pytania „dlaczego”, aby nie zatrzymać się na żonglowaniu pojęciami, a dowiedzieć się czegoś o przyczynach i dzięki temu rozszerzyć perspektywy poznawcze. Przykładowo, jeśli firmy bankrutują, zapytamy: dlaczego firmy upadają? Ponieważ ponoszą straty. Jedno „dlaczego?” nie wystarczy, potrzebne są kolejne. Dlaczego firmy ponoszą straty? Ponieważ wbrew oczekiwaniom przychody nie dorównują ponoszonym kosztom. Dlaczego szacowane przychody okazują się za niskie? Ponieważ spodziewano się, że będą porównywalne do poprzednich okresów. Dlaczego nie były porównywalne do poprzednich okresów? Ponieważ przeszłe decyzje konsumentów nie programują powtarzalnych decyzji w dalszej przyszłości. Dzięki metodzie dedukcji i upartemu pytaniu „dlaczego?” jesteśmy w stanie dochodzić do szerszych i uniwersalnych konkluzji o otaczającym nas świecie.

Tego typu ćwiczenia pozwalają na uważne zastosowanie technik Feynmana na wszelkich polach, również w ekonomii. Przedzieramy się przez gąszcz wielorakich terminów, aby wyłapać powtarzalne i zrozumiałe zależności między realnymi sprawami. Albo po to, aby wyłowić błędy i nieścisłości w przedstawionych zależnościach czy też ograniczających i niekoniecznie w pełni

prawdziwych założeniach. Rothbard czyni to z imponującym wręcz rozmachem i pod tym względem przebija swoich wybitnych nauczycieli.

Jednocześnie *Ekonomia wolnego rynku* nie jest tylko podstawowym i średnio-zaawansowanym podręcznikiem do ekonomii. Rothbard zawarł w nim swoje oryginalne osiągnięcia naukowe między innymi z zakresu teorii firmy, konkurencji, teorii produkcji, teorii użyteczności, modelu keynesistowskiego czy też teorii interwencji państwa. Ot, dodatkowa pula argumentów za tym, aby obok tej książki nie przechodzić obojętnie oraz nie traktować jej jako powtórki np. *Ludzkiego działania* Ludwiga von Misesa. W tej ostatniej teoria produkcji jest przedstawiona ledwie na kilku stronach, u Rothbarda zostaje wyłożona w pięciu rozdziałach.

*Ekonomia wolnego rynku* jest jednym z ostatnich prawdziwych traktatów ekonomicznych. Jest książką, dzięki której inteligentny laik może poznać najważniejsze tematy poruszane w teorii ekonomii. Można ją polecić zarówno studentom, rozpoczynającym przygodę z ekonomią, jak i ludziom zaznajomionym z większą częścią ogólnej teorii ekonomii. Jak większość nauczycieli wie, nic tak nie rozwija i nie inspiruje do dalszych badań jak możliwie proste wyjaśnienie zagadnienia słuchaczowi.